

Zamek Cichych Gwiazd

Zamek Cichych Gwiazd i Króliczek Huraganek.

Dawno, dawno temu, na skraju cichego lasu, mieszkał mały króliczek o śmiesznie nastroszonych uszach. Nazywał się Huraganek.

Huraganek nie bez powodu miał takie imię.

Czasem był wesoły jak jasne słońce:

– Mamo! Zobacz, jak szybko biegam! – śmiał się, skacząc po całej norce.

A chwilę później potrafił być burzowy jak ciemna chmura:

– Nie będę sprzątać! Nie chcę spać! – tup, tup, tup, aż ziemia lekko drżała.

Jego mama, Pani Królica, często wzdychała cichutko:

– Mój mały Huraganku... Ty jesteś jak pogoda. Raz słońce, raz burza, a wszystko w jednej minucie.

Wieczorami był największy kłopot.

Gdy nad lasem zapalały się pierwsze gwiazdy, wszystkie małe zwierzątka szykowały się do snu. Tylko Huraganek biegał jeszcze szybciej niż w dzień.

– Czas spać, skarbie – mówiła łagodnie mama. – Jutro też jest dzień na zabawę.

– Nie! – krzyknął Huraganek. – Jeszcze nie! Jeszcze chcę skakać!

A w jego oczach błyskały burzowe isierki.

Najpierw mama próbowała prosić:

– Chodź, umyjemy łapki, ząbki i połóżysz się, a ja opowiem bajkę.

Huraganek czasem przez chwilę słuchał... a potem nagle:

– Nie, nudzę się! – rzucał poduszkę na drugi koniec norki.

Innym razem próbowała mówić trochę poważniej:

– Huraganku, umówiliśmy się. Teraz sen.

Wtedy króliczkowi robiło się gorąco i zimno na zmianę.

– Nie będziesz mi mówić! – krzyczał, a potem sam się na siebie złościł i chciało mu się prawie płakać, choć nie wiedział dlaczego.

Nikt nie rozumiał, jak bardzo w środku było mu trudno.

Bo w środku serduszka Huraganka też była pogoda:

czasem słońce – ciepłutkie, spokojne;

a czasem burza – głośna, pełna piorunów myśli.

Wieczór pełen tupania.

Pewnego wieczoru mama jak zwykle zawołała:

– Huraganku, już czas. Gwiazdy się budzą, króliczki się kładą.

– Nie idę! – wybiegł z norki tak szybko, że aż wiatr poruszył trawę.

Najpierw przebiegł trzy kółka wokół starego pnia.

Potem wskoczył na kamień.

Potem zeskoczył.

A w końcu zaczął tupać nogami o ziemię, jakby chciał obudzić cały las.

– Nie chcę! Nie będę! – powtarzał.

Mama wyszła za nim. Nie wyglądała zła, bardziej jakby było jej trochę smutno.

– Mój króliczku, jutro będziesz zmęczony. Główka będzie ciężka, nóżki słabe.

– Nie! Będę silny! – odpowiedział z uporem Huraganek i tupnął jeszcze raz.

Tak bardzo starał się być silny i dorosły, że aż zrobiło mu się duszno.

W środku serca jakby ktoś włączył gwałtowny wiatr:

„Nie chcę słuchać... ale czemu jest mi tak dziwnie? Czemu serce tak mocno bije?” – pomyślał, choć nie umiał jeszcze dobrze wszystkich swoich uczuć nazwać.

Zrobiło mu się nagle bardzo gorąco.

– Zostaw mnie, mamó! – krzyknął, choć tak naprawdę chciał, żeby ktoś go zrozumiał.

Mama uklękła obok niego.

– Widzę, że masz wielką, wielką burzę w sobie – powiedziała spokojnie. – Ale wiesz, nikomu nie robi się łżej od krzyków.

– To co mam zrobić?! – w oczach Huraganka pojawiły się łzy ze złości i bezradności. – Ja nie chcę spać, ale też jest mi źle!

Mama westchnęła.

– Gdyby istniało jakieś zaklęcie... – mruknęła bardziej do siebie. – Takie, które pomaga uspokoić serce i ciało...

Huraganek przestał tupać.

– Jakie zaklęcie? – spytał natychmiast, bo choć był burzą, był też bardzo ciekawski.

Mama spojrzała na rozgwieżdżone niebo.

– Mówią, że gdzieś wysoko, za koronami drzew, jest Zamek Cichych Gwiazd. Tam gwiazdy uczą się, jak gasnąć spokojnie, chociaż ciągle chcą świecić.

– Zamek... gwiazd? – czy Huraganka zrobiły się okrągłe. – A tam są prawdziwe zaklęcia?

Mama uśmiechnęła się tajemniczo.

– Mówią, że tak. Ale mogą je znaleźć tylko te małe stworzonka, które naprawdę CHCĄ nauczyć się uspokajać swoją burzę.

Huraganek chciał powiedzieć „nie interesuje mnie to”, ale...

w środku poczuł małe ciepłko.

– A gdybym... gdybym znalazł ten zamek... to przestałoby mnie tak w środku denerwować?

– Może – szepnęła mama. – Może wtedy twoje serce samo wiedziałoby, jak zrobić się miękkie i spokojne.

**Tej nocy Huraganek leżał w łóżeczku, kręcił się i mruczał:
„Zamek Cichych Gwiazd... zakłęcia na burzę w sercu...”**

Nie mógł zasnąć, ale pierwszy raz tak bardzo tego pragnął.

Gwiazdna zaprosina.

Kiedy las pogrążył się w ciszy, a mama Królica zasnęła, stary księżyc spojrział przez małe okienko norki.

Na futerku Huraganka zatańczył delikatny, srebrny promień. Króliczek otworzył oczy.

– Hej? – mruknął zaspany.

Promień księżyca poruszył się, jak małeńka świetlista wstążka, i wysunął się z norki na zewnątrz.

– Hej! – szepnął Huraganek. – Dokąd idziesz?

Wstał po cichutku z łóżeczka, nastawił uszy i wyszedł przed dom.

Cały las tonął w granatowej nocy. Było cicho. Nawet sowa milczała.

Świetlista wstążka księżyca zawisła między drzewami, tworząc coś w rodzaju schodów ze światła.

Z samej góry schodów usłyszał cichy głos:

– Huraganku, czy chcesz się uczyć od gwiazd?

– Ja... ja... – króliczek spojrział w górę. – A jak tam... jest?

– Cicho – odpowiedział głos. – Ale nie nudno. W Zamku Cichych Gwiazd burze uczą się zasypiać.

Huraganek przełknął ślinę.

– A mogę... wrócić do mamy?

– Zawsze – szepnął głos. – To tylko nocna wyprawa.

Króliczek zastanawiał się chwilę. W środku serca poczuł strach i ciekawość naraz.

„Boję się... ale też bardzo chcę. Może już nigdy nie będzie takiej szansy...”

Wziął głęboki oddech.

– Idę! – zawołał i postawił łapkę na pierwszym stopniu ze światła.

Zamek między gwiazdami.

Schody prowadziły wyżej i wyżej. Las robił się mniejszy, a gwiazdy coraz większe. W końcu przed Huragankiem wyrósł ogromny zamek zbudowany jakby z mlecznej mgiełki, srebrnych promieni i tysiąca świecących kropeczek.

Na bramie wisiał napis z jasnych liter:

ZAMEK CICHYCH GWIAZD

Huraganek cicho przeczytał po sylabach. Nagle brama sama otworzyła się bez najmniejszego dźwięku.

W środku było... naprawdę cicho.

Nie taka cisza, jak przed burzą.

Taka miękka, przytulna, jak kocyk.

Po marmurowej, połyskującej podłodze przesuwwały się małe gwiazdki w długich, błyszczących szatach. Rozmawiały szeptem.

– Spójrzcie, króliczek – szepnęła jedna z nich. – Ten burzowy, co nie lubi spać.

Huraganek zarumienił się pod futerkiem.

– Ja... ja nie lubię, jak ktoś mnie zmusza... – mruknął.

Spośród gwiazd wysunęła się większa, bardzo jasna. Miała dobrotliwe oczy i długi, świecący płaszcz.

– Witaj, Huraganku – powiedziała. – Jestem Gwiazdza Mistrzyni Spokoju. Słyszałam, że w twoim serduszkun mieszkają burze.

– Ja... – króliczek spuścił uszy. – Ja nie wiem, czemu tak się denerwuję. Najpierw jest dobrze, a potem nagle... BUM! – machnął łapkami, jakby coś wybuchło. – I nie chcę słuchać nikogo. A potem jest mi głupio.

Gwiazdza skinęła głową, jakby doskonale to rozumiała.

– U nas w zamku uczymy się trzech zaklęć. Ale uwaga: każde zaklęcie trzeba porządnie wypróbować. Czasem pierwsze i drugie nie wychodzą...

Huraganek nastawił uszy.

– Zaklęcia?! Prawdziwe?

– Najprawdziwsze. Pomagają uspokoić serce i ciało. – Mistrzyni spojrzała mu w oczy. – Chcesz spróbować?

Serduszko króliczka zabiło szybciej.

– Chcę... bardzo chcę.

Pierwsze zaklęcie: „Szybki Oddech Rakiety”.

Gwiazdza zaprowadziła Huraganka do ogromnej sali. Na suficie świeciło mnóstwo gwiazd, a na środku stało lustro.

– Tutaj oglądamy nasze własne burze – wyjaśniła.

Machnęła ręką i w lustrze pojawił się obraz.

Huraganek zobaczył... siebie.

Tupał łapkami, krzyczał:

– Nie będę spać! Nie będę myć zębów! – i rzucał poduszką.

Zrobiło mu się wstyd.

– To... to ja? – szepnął.

– Tak, to twoja burza – odpowiedziała Mistrzyni. – Ale zobacz dobrze. Czy jesteś wtedy zły, czy bardziej pogubiony?

Huraganek przyjrzał się uważnie swojemu odbiciu w lustrze.

– Chyba... bardziej nie wiem, co ze sobą zrobić...

– Właśnie – uśmiechnęła się gwiazda. – Pierwsze zakłęcie pomoże, gdy burza jest za szybka. Nazywa się: **Szybki Oddech Rakiety**.

– Brzmi szybko! – ucieszył się króliczek.

– I właśnie tu jest haczyk – odpowiedziała spokojnie. – Posłuchaj uważnie:

1. Stajesz prosto.

2. Liczysz w głowie: raz, dwa, trzy.

3. Potem wciągasz powietrze nosem tak szybko, jak rakietą – *wuuuu* – i wypuszczasz ustami – *fuuuu*.

4. Robisz tak trzy razy.

– To wszystko? – zdziwił się Huraganek. – Ale to nic nie zatrzyma!

– Spróbuj – powiedziała łagodnie Mistrzyni. – Potem zobaczymy.

Nagle sala zaczęła się zmieniać.

Zamiast lustra pojawiła się... sypialnia Huraganka. On sam stał w niej jakby naprawdę, a nie tylko w zamku.

– Czas spać – usłyszał głos mamy, jak tamtego wieczoru.

W brzuchu poczuł znajome wiercenie, a w łapkach – chęć do tupania.

– Nie! – krzyknął. – Nie chcę!

I nagle przypomniał sobie: „Szybki Oddech Rakiety”.

Stanął prosto, policzył w myślach: raz, dwa, trzy.

Wciągnął powietrze nosem:

– WUUU! – tak szybko, jak tylko umiał.

I wypuścił:

– FUUU!

I znowu. I trzeci raz.

Serce jakby zadrżało, ale burza wcale nie zniknęła.

Wręcz przeciwnie – miał wrażenie, że złość jest jeszcze szybsza.

– To nie działa! – krzyknął. – Ja nadal jestem wkurzony!

Sala znów przemieniła się w gwiezdnię salę z lustrem. Huraganek miał łzy w oczach.

– Widzisz? – wysapał. – Jestem za trudny. Nawet zaklęcia na mnie nie działają.

Gwiazdźdia pokręciła głową.

– Zaklęcie zadziało dokładnie tak, jak miało. Pomogło ci zobaczyć, że samą

szybkością nie da się zatrzymać burzy. Rakieta może szybko wystartować, ale nie nauczy twojego serca... zwalniać.

– Czyli... porażka? – mruknął zasmucony króliczek.

– Nie – odpowiedziała spokojnie. – To pierwsza próba. Czasem trzeba wiedzieć, co NIE działa, żeby znaleźć to, co działa naprawdę.

Huraganek otarł łapą oczy.

– Czyli... będzie jeszcze inne zaklęcie?

– Oczywiście – uśmiechnęła się. – Drugie.

Drugie zaklęcie: „Zamrożony Króliczek”.

– Drugie zaklęcie – powiedziała Mistrzynie – jest dla tych, którzy chcą zatrzymać burzę, udając, że jej nie ma.

Machnęła ręką i obok nich pojawiła się półprzezroczysta kula, w której tańczyły lodowe iskierki.

– Nazywa się: **Zamrożony Króliczek**.

– Brzmi fajnie! – Huraganek się ożywił. – Lód, mrożonki, bałwany!

– Uważaj – ostrzegła gwiazda. – To zaklęcie polega na tym, że gdy czujesz burzę, mówisz sobie:

„Nie wolno mi się denerwować. Muszę być spokojny. Nic nie czuję”.

Zamrażasz swoje emocje, jakbyś zamrażał lody. Nawet nie mówisz nikomu, że jest ci trudno.

– A to pomaga? – zapytał króliczek.

– Spróbuj i sam zobacz – odparła Mistrzynie.

Znów wszystko się rozpuściło i Huraganek znalazł się w znanym miejscu: w kuchni swojej norki.

Mama wołała:

– Huraganku, kochanie, czas na mycie. Za chwilę sen.

W środku znów poczuł to samo: chęć krzyku, tupania, uciekania.

„Teraz zaklęcie...” – przypomniał sobie.

Wyprostował się i wyszeptał do siebie:

– Zamrożony Króliczek. Nic się nie dzieje. Jestem spokojny. Nie jestem zły. Nie wolno mi się złościć.

Spróbował się nie ruszać. Nie mówić. Nie pokazywać niczego na pyszczku.

Mama dotknęła jego łapki.

– Wszystko w porządku, skarbie?

– W porządku – odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

Stał tak chwilę, nieruchomy jak figurka z lodu.
Ale w środku... burza nie zniknęła.
Zaczęła się tylko robić większa i cięższa. Jakby ktoś przykrył ją kocem, a ona
tam pod spodem wy